

Dividuum. „Siekierzada” Edwarda Stachury a pewna romantyczna psychotrauma

Marcin Całbecki*

DOI 10.24425/rl.2024.153190

ruch literacki • R. LXV • 2024 • z. 4 (385) PL • **filologia / filozofia / nowoczesność**

zeszyt pod red. Tomasza Bilczewskiego (Wydział Polonistyki UJ)

PL ISSN 0035-9602

1. „Siekierzada” jako romantyczny intertekst

Żeby rozpatrywać sygnalizowany w tytule wystąpienia problem, należałoby, być może, już na wstępie zastanowić się po pierwsze: w jakim stopniu bohater powieści Stachury – Janek Pradera – jest „pogrobowcem”, reinkarnacją romantycznego bohatera – ta kwestia daje się wyjaśnić przywołując chociażby literalne nawiązania do tradycji polskiego romantyzmu. Następnie cały wywód będzie próbą wykazania, że owa romantyczna kreacja jest w istocie zawołowaną, nieuświadomioną ekspresją pewnej formy psychotraumy, analizowaną w duchu ustaleń Franza Rupperta. Aby tę kwestię przedstawić potrzebna także będzie definicja „dividuum”, które z tą koncepcją ściśle się wiąże, i które w jakimś stopniu statuuje istotny w kontekście kultury europejskiej dylemat opozycyjnego ujęcia kategorii ciała i duszy/ducha (myśli).

* Marcin Całbecki – Uniwersytet Gdański.

ORCID: 0000-0001-5117-2062



Artykuł jest opublikowany w otwartym dostępie (open access) na warunkach licencji Creative Commons Attribution-NonCommercial-NoDerivs (CC BY-NC-ND 4.0, <https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>).

Prowadzi ów hiatus z jednej strony do wartościowania kategorii intelektualnych (dusza, duch, myśl), z drugiej zaś statuować może afirmację desomatyzacji.

Najpierw romantyzm „Siekierzady”, który obecny jest w tekście za sprawą danej wprost intertekstualności, czy – jeśli sprawę ująć prościej – poprzez szereg aluzji literackich – głównie do dzieł Mickiewicza. Ten trop nie stanowi w żadnym stopniu odkrycia – jest potwierdzeniem ustaleń historyków literatury. Dariusz Pachocki, analizując notatniki Edwarda Stachury stwierdza wprost: „W notatnikach Stachury można odnaleźć ślady lektury pism Mickiewicza”¹. W rzeczy samej uważna lektura „Siekierzady” wskazuje, że owe Mickiewiczowskie lektury nie pozostały bez echa a ślady tekstów romantycznych nietrudno odnaleźć w tkance powieści. Narrator dwudziestowiecznej opowieści o samotniku w pełnym emfazy wyznaniu twierdzi, że „autobus Objazdowej Biblioteki Publicznej” „na mnie trafił tu, w Bobrowicach pośród lasów i puszczy, pośród zimy mroźnej i śnieżnej, i powiedzmy jak jest: nie mógł na nikogo lepszego trafić, o ja go tu zapisuję szczerozłotymi literami w Księgach Pielgrzymstwa i Kultury Narodu Polskiego”². Zatem w koncepcji protagonisty pisana powieść ustanawia swoisty ciąg dalszy, jest kontynuacją Mickiewiczowskich „Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego”, czego czytelną aluzją jest parafraza wskazanego tytułu. Zatem „Siekierzadę” należy czytać w kontekście długiego trwania romantycznego światopoglądu.

Nie jest to jedyna, mickiewiczowska aluzja, także przywołanie charakterystycznej kontaminacji „sielskie-anielskie” zdaje się być zapożyczeniem z lozańskiego liryka „Połały się łyzy me” wieszczka. W tekście Stachury motyw ten został następująco wyrażony: „Ale jeszcze przyjdą do mnie sny sielskie-anielskie”³.

W obu przypadkach mamy zatem do czynienia z kryptocytatem, z literalnym nawiązaniem do romantycznego hipertekstu. Jeśli zaś uzupełnić owe aluzje o nadrzędny schemat funkcjonowania bohatera, który swe wybory i postawy rozpoznaje poprzez inscenizowanie postaw bohaterów romantycznych, to nietrudno będzie zauważyć, że Janek Pradera jest wyraźną stylizacją romantycznych postaw. Także swoista psychomachia, którą toczy przy

¹ D. Pachocki, *Stachura totalny*, Lublin 2007, s. 62, przypis 127. Cyt. za: A. Al-Araj, *Twórczość prozatorska Edwarda Stachury w świetle tradycji literackiej i filozoficznej*, „Pamiętnik Literacki” 2017, z. 4, s. 51.

² E. Stachura, *Siekierzada*, Warszawa, brak roku, s. 100.

³ Tamże, s. 96.

ognisku zostaje rozpoznana jako romantyczny, mickiewiczowski kod. Tak wygląda trzecia aluzja do tekstu Mickiewicza – tym razem będą to „Dziady cz. III”:

– A z kim ty gadał Pradera? Bo ja tu nie widzę, żeby kto był. Ze sobą ty gadał, czy jak?

[...]

– Z Bogiem ja rozmawiałem, Peresada, ale nie mogłem się dogadać.⁴

Te trzy aluzje literackie na prawach synekdochy mogą zaświadczyć o osadzeniu powieści Stachury w kontekście romantycznym, „Siekierzada” zatem stanowi swoistą próbę ożywienia romantycznych postaw. Jednak problemem, który w związku z tym żywo mnie zajął, nie jest kwestia Mickiewiczowskich intertekstów. Znacznie bardziej interesuje mnie problem potraktowania pewnej formy romantycznego światopoglądu jako ekspresji świadomości doświadczenia psychotraumaty. Emocjonalna biografia głównej postaci powieści już wskazywałaby na taki trop. Zaś w kontekście problematyki psychotraumaty w ujęciu Franza Rupperta ów romantyczny outsider – wszystkie jego czyny i myśli traktować można by tyle jako wybory życiowe wolnego indywidualium, lecz jako strategie przetrwania strauumatyzowanego dividuum. Czym zatem jest to drugie pojęcie i jak przedstawione zostało w powieści Stachury?

2. Dividuum – krótkie wyjaśnienie

Psychotraumatologia jest dziedziną naukową, która rozkwitła w ostatnich latach. Specyfika traumy, w moim rozumieniu, to niemożność przepracowania i zintegrowania traumatycznych doświadczeń w toku swojego życia. Człowiek po przejściu traumy po to, by pamięć o doświadczeniu traumatyzującym utrzymać z dala od świadomości, rozszczepia swoją psychikę, w wyniku czego nie jest już w stanie naturalnie podążać za wydarzeniami rzeczywistymi.⁵

Kluczowe określenie psychotraumaty, które statuuje jego koncepcję „rozszczepionej” psychiki jednostki jest kategoria dividuum. Jednak należy

⁴ Tamże, s. 89.

⁵ F. Ruppert, *Metoda ustawień intencji w terapii wczesnej traumy*, [w:] *Wczesna trauma. Rozpoznawanie i uwalnianie*, przeł. A. Białobrzeska, red. F. Ruppert, Warszawa 2016, s. 16.

podkreślić, że idea *dividuum* jest w pierwszym rzędzie propozycją filozoficzną, która próbuje nakreślić sposób funkcjonowania jednostki, która podporządkowuje się prawom moralnym i w oparciu o etykę próbuje organizować swoje życie. Ten neologizm stworzył Friedrich Nietzsche, który następująco zdefiniował to nowe pojęcie: „Gdy chodzi o moralność człowiek postępuje ze sobą nie jako „indywiduum”, lecz jako „dividuum”⁶. Skoro ta definicja pojawia się w książce Nietzschego, która poświęcona jest człowiekowi *par excellence*, to w zasadzie pojęcie to dotyczy – poprzez zagadnienie moralności, szerszego spectrum, które można by nazwać antropologicznym. Moralność, jako specyficzna dyspozycja człowieka, jest tutaj przejawem funkcjonowania człowieka, człowieczeństwa w swej istocie. Zasadniczym rysem takiego ludzkiego, czy w zasadzie „arcyludzkiego” położenia jest zasadniczy pozór, polegający na tym, że z pozoru traktujemy jednostkę ludzką jako spójne indywiduum, lecz w istocie, po odsłonięciu podskórnych, zasłoniętych prawd, czyli stosując słynną hermeneutykę podejrzeń, człowiek niejednokrotnie jest czy postępuje jako istota z założenia rozdwojona, rozszczepiona. I właśnie to rozszczepienie (niem. „Spaltung”) Nietzsche nazywa z łacińska „dividuum”. W koncepcji etycznej filozofa jest to konstrukcja z zauważalną szczeliną między moim własnym, „indywidualnym” „ja”, a zespołem pojęć, wartości, systemów abstrakcyjnych, tworzących system moralnych identyfikacji, która nakazuje jednostce postępować tak, a nie inaczej. Kluczową rolę odgrywa zaś ów podział na najbardziej osobiste, jednostkowe „ja”, a uniwersalną, ponadindywidualną, abstrakcyjną zasadą – Nietzsche utożsamiał ją z zespołem pojęć wywiedzionych z moralności.

W ostatnich latach pojęcie „dividuum” przywołał w swych pracach psycholog Franz Ruppert, wskazując, że podział: „indywiduum” – „dividuum” ma znaczenie w praktyce psychoterapeutycznej, przypisując każdej z przeciwstawnych opcji atrybuty. Po stronie „indywiduum” sytuują się takie pojęcia jak życie, realizm, bycie tu i teraz, „zdrowie psychiczne”, tożsamość. Z kolei istnienie w duchu, czy formie „dividuum” oznacza przeciwstawną życiową „strategię przeżycia („przetrwania”), oderwanie od rzeczywistości, ulatywanie myślami w sfery abstrakcji (brak „uziemienia”, używając terminologii

⁶ F. Nietzsche, *Ludzkie, arcyludzkie*, przeł. K. Drzewiecki, Kraków 2004, s. 55.

Alexandra Lowena⁷), stan strauumatyzowania („psychotrauma”), rozszczępienie tożsamości.

Podział ten jest o tyle dla mnie istotny i chciałbym do niego się odwoływać, gdyż wydaje mi się, że owa opozycja może zostać z powodzeniem zastosowana do badań antropologicznych i można by wyciągać inspirujące wnioski z interpretacji fenomenów historyczno kulturowych. Natomiast teza, jaką chciałbym postawić, jest sugestia, jakoby romantyzm, jako formacja historyczno-kulturowa jest w pewnym wymiarze próbą ustanowienia i dowartościowania negatywnej z punktu widzenia teorii psychologicznej Franza Rupperta postawy, którą należałoby określić mianem „dividuum”. Mówiąc prościej – romantyzm i pewne treści jego światopoglądu są świadectwem i zarazem projektem świadomości strauumatyzowanej. „Siekierzadę” natomiast i losy jej autora traktuję poniekąd jako wyraz długiego trwania, swoistej presji romantyzmu, jest to osobliwa reinkarnacja romantycznego losu. Jeśli zaś spojrzeć naiwnie realistycznie na przekonania Janka Pradery i ocenić tragiczną biografię autora – Edwarda Stachury to jest to los osób nieszczęśliwych, lub używając terminów psychologicznych dotkniętych psychotraumą, wreszcie osoby posługujące się językiem współczesnej psychiatrii, mogły by nawet mówić o stanie choroby psychicznej – depresji, schizofrenii, zaburzeniach afektywnych – tak bohatera „Siekierzady”, jaki i samego autora – Edwarda Stachury.

3. Dividuum traktowane literalnie – sobowtór

Anna Al-Araj pisze, że jednym z najważniejszych romantycznych toposów realizowanych w prozie Stachury jest walka z własnym „ja”. „Sted przejął ponadto od romantyków projekt walki z własnym „ja”, skutkujący w jego przypadku „rozmyciem (w) się” i – w późniejszym czasie – powstaniem takiej idei jak człowiek-nikt”⁸. Do tej listy antyindywidualistycznych, rozszczępionych, rozmytych kategorii tożsamościowych można by dołączyć pojęcie „ja” rozdwojonego: alter ego. Taki modus vivendi opiera się de facto na zasadzie dividuum i jest to zarazem koncept arcyromantyczny. W powieści „Siekierzada” ujawnia się on w bardzo rozbudowanej, stanowiącej w istocie

⁷ „Uziemienie (ugruntowanie) – kontakt z rzeczywistością wyrażający się między innymi odpowiednim do sytuacji tonusem mięśni i świadomością kontaktu z podłożem i sobą samym”. A. Lowen, *Duchowość ciała*, przeł. S. Sikora, Warszawa 2018, s. 230.

⁸ A. Al-Araj, dz. cyt., s. 51.

lejtmotyw tekstu konwencji sobowtórowej. Dla Marii Janion owa hiperromantyczna figura sobowtóra stanowi esencję wrażliwej duchowości, to sobowtór jest najwymowniejszym znakiem „czucia i wiary”: „Więc świat ten nie jest „bez duszy”, nie jest to „kościotrup nagi”, jak wołał Gustaw w IV części „Dziadów”:

Gdyby z twych oczu ziemskie odpadło nakrycie,
Obaczyłbyś niejedno wkoło siebie życie,
Umarłą bryłę świata pędzące do ruchu
Dusza to właśnie sobowtór, odpowiednik, cień życiodajny.⁹

Figura sobowtóra przewija się przez całą powieść, przybiera różne formy i stanowi poniekąd kwintesencję *dividuum* - rozszczepionej osobowości bohatera. Pierwszy sygnał pojawienia się drugiej istoty, która jest zarazem różna i tożsama z postacią Janka Pradery jest scena zapadania w sen (jakże to romantyczna czynność) tej osoby i poczucie, że owa indywidualność w stanie onirycznym rozpada się na dwie istoty, z których ów nowy sobowtór to swoisty paraklet, pocieszyciel, który przykrywa zabiedzonego drwala kołdrą: „I wtedy to, pół śpiąc, poczułem, że to nie ja, nie moja ręka, ani lewa, ni prawa, ale jakaś inna, trzecia ręka wysuwa spode mnie kołdrę i nakrywa mnie nią po szyję, a potem poczułem tę rękę na czole, jak pogłaskała mnie: raz i drugi raz”¹⁰. Figura drugiego ja, *dividuum* postaci głównego bohatera są w tym fragmencie ewidentne. Motyw snu, wprowadzające do owej sesji służyć ma przede wszystkim sugestii inicjalnego osłabienia podmiotowości, stopniowego rozplywania się ja, która w efekcie przynosi ów dwudzielny rozpad. Jednak, co ważne, zachowane w tym fragmencie zostało niezróżnicowanie na ty i ja – nie jest to relacja dwójki indywidualności, lecz swoisty dwudzielny podział ja – stąd owa trzecia ręka, która należy w zasadzie do fantazmatycznego ciała Jana Pradery.

Właśnie w opisie tym dochodzi do schematu ewidentnie kreującego bardzo romantyczną i z punktu widzenia wiedzy psychologicznej dysfunkcyjną kreację ciała fantazmatycznego, wyobrazonego, niematerialnego – gdyż tylko ono dysponować może trzema rękami. Jeśli zaś przyjąć za Franzem Rupertem, a potwierdza to współczesna nauka, że żyjące *individuum* jest zespolonym systemem, całością materialno-energetyczno-informacyjną, to owa materialna komplementarność ciała, zostaje rozbita. Na jej miejsce pojawia się abstrakcyjne ciało wyśnione, ciało fantastyczne, które pozostaje

⁹ M. Janion, *Prace wybrane*, t. 1: *Gorączka romantyczna*, Kraków 2000, s. 207.

¹⁰ E. Stachura, dz. cyt., s. 42.

w podmiotowej relacji z indywiduum Janka Pradery. Przy czym jeśli mowa jest o tej ścisłej relacji – tak bliskiej, że oba ciała to „ja” bohatera, to w sposób niezwykle sugestywny konstytuuje się w tym fragmencie dividuum, a nie indywiduum głównej postaci „Siekierzady”. Ów rozpad, rozszczepienie, która dla Franza Rupperta jest znakiem ujawnienia się psychotraumy i drogą do rezygnacji z indywidualnego życia na rzecz traumatoidalnej „strategii przetrwania” jest odczuty bardzo głęboko deficyt miłości, troski i zrozumienia. To właśnie dlatego sobowtór bohatera ujawnia się niczym wymaginowany anioł stróż, postać, która z racji nieobecności innych ludzi, którzy okazaliby troskę wobec losów Pradery staje się towarzyszem, drugim ja, opiekunem bohatera. Ten rodzaj wymaginowanej, abstrakcyjnej i de facto – na co wskaże dalsza część mojego wywodu - ambiwalentnej miłości może stanowić objaw traumy miłości, która realizuje się, gdyż „dzieci rodziców, którzy przeszli swoją traumę, z reguły są uwikłane w traumę miłości, pogrążone w procesie ekstremalnego samo zaprzeczania i rezygnacji z siebie, uwikłane w dynamikę ofiara-sprawca i w odwrócenie odpowiedzialności”¹¹.

Franz Ruppert polemizuje ze stygmatyzacją osób dotkniętych psycho-traumą i dystansuje się od medycznych diagnoz psychiatrycznych. Jednak osoby zmuszone przez zewnętrzne okoliczności do zastosowania prowadzących do rozszczepienia strategii przetrwania konwencjonalna medycyna nazywa chorymi psychicznie: dotkniętymi depresją, schizofrenią czy chorobą afektywną dwubiegunową. Jednak gdyby przyłożyć tę matrycę do doświadczeń Janka Pradery i – co może istotniejsze – zapoznać się z tragiczną biografią autora – Edwarda Stachury – to symptomy schizofrenii byłyby w tym rozszczepieniu osobowości ewidentne. Przekonanie o istnieniu troskliwej, trzeciej ręki mojego ciała jest wyraźnym symptomem utraty integralności psychosomatycznej. W ramach konwencji historyczno-kulturowej mielibyśmy w tym obrazie zabieg kreacji romantycznego bohatera sobowtórowego, ewidentnego „Doppelgaengera”. Zgodnie z diagnozą konwencjonalnej medycyny do głosu dochodziłby w sposób wyraźny symptom rozszczepienia jaźni, schizofrenii, jednak w istocie jest to zapis psychotraumy, która powoduje metamorfozę integralnego indywiduum w formę dividuum – znaku ujawnienia się strategii przetrwania w stanie strauumatyzowania.

Wydaje się zatem, że ów wyraźnie romantyczny motyw to nic innego jak zapis psychotraumy. Jeśli zaś pytać, co jest źródłem tej bolesnej, romantycznej

¹¹F. Ruppert, *Metoda ustawień intencji...*, s. 33.

konwencji, to powyższy cytat ze Stachury pokazuje to z pełną sugestywnością – źródłem nieszczęścia jest bardzo boleśnie odczuty deficyt miłości. Warto z tej perspektywy przyjrzeć się innemu romantycznemu toposowi, który ożył w powieści Stachury. Bohater „Siekierzady” jest kreowany na samotnika z wyboru, pielgrzyma, outsidera. Postać ta zdana jest wyłącznie na siebie jego psychocieleśna izolacja przedstawiona jest w sposób niezwykle sugestywny. Cała „Siekierzada” jest swoistym krzykiem, skowytym osoby samotnej. Zarazem owa samotność traktowana jest dokładnie z taką samą ambiwalencją, jak do owej izolacji podchodził romantyzm. Z jednej strony była owa samotność kompensowana przez wiarę w szczególną, wyjątkową pozycję samotnika był to ów „posąg człowieka na posągu świata”, jak nazywał sytuację izolacji Słowacki. Owa strategia kompensacyjna dochodzi do głosu także w tekście Stachury. Janek Pradera czuje, że jest w jakiś tajemniczy sposób wyróżniony, niczym bohater Byrona. Jednocześnie ten samotnik przeżywa katusze braku miłości i braku bliskości drugiego człowieka. Ową bliskość należy – pokazuje to powyższy cytat – traktować dosłownie. To nie tylko „dobre słowo”, ale fizyczna troska i materialny kontakt z drugim ciałem. Gest pogłaskania przez „trzęcia, fantazmatyczną rękę” po głowie pokazuje w jakim stopniu doświadczana przez jednostkę psychofizyczna izolacja może prowadzić do stanu rozszczepienia. Widzimy też, że owa tęsknota za relacją opiera się na głębokiej potrzebie psychofizycznego kontaktu z drugim człowiekiem – jeśli zaś doświadcza się jej deficytu, to ujawnia się *dividuum*, w którym tworzy się postać sobowtórowego anioła stróża, wymaginowaną postać, której jedyną funkcją jest miłość i troska o samotnika. W istocie zaś w tej romantycznej egzystencji wybrzmiewa dramat narcyza, który wektor miłość musi zwrócić we własnym kierunku, bo nie otrzymał, otrzymuje jej od innych ludzi.

W przypadku kreacji bohatera naznaczonego stanem *dividuum* owo rozszczepienie, które romantyzm wielbił pod postaciami różnej maści sobowtórów, relację z owym drugim ja cechuje stan głębokiej ambiwalencji. Fragment z troskliwym głaskaniem po czole jest tylko rewersem doświadczenia rozpadu osobowości. Relacja czuła, pełna miłości uzupełniana bywa o wież podszytą przerażeniem i lękiem. Wszelka psychotrauma daje się odczuć właśnie poprzez stan skrajnego, emocjonalnego rozchwiania. Z sobowtorem tworzy się niemal, miłosną – braterską lub siostrzeńską relację – niczym z własnym aniołem stróżem, ale jednocześnie jest to istota budząca paniczny lęk – niczym własny diabeł. Owej głębokiej ambiwalencji danej w stanie psychotraumaty doświadcza właśnie Janek Pradera. Kolejny raz sobowtór postaci ujawnia się jako osoba budząca strach, która w skołatanej

świadomości bohatera funkcjonuje już jako „Nowy”: „Wtedy przypomniał mi się ten Nowy, który tak mnie niedawno przestraszył w kwaterze, to znaczy nie on, chociaż jakoś tam on, ale właściwie to nie on, tylko ja sam. Ja sam się przestraszyłem”¹².

Również w tym fragmencie, którego emocjonalna aura diametralnie różni się od anielskiego ukojenia, danego przez trzecią, sobowtórowi rękę, kluczowe znaczenie ma wyraźne zatarcie granicy między ja i ty, między tym, co jest tylko moje, a co należy już do innej istoty, do ty. Pradera zastanawia się, czy przestraszyła go inna osoba, „Nowy”, czy to z jego psychiki wypływa ten paniczny lęk. Jednocześnie źródłem lęku stał się wiszący płaszcz – banalny przedmiot, który na chwilę emanował niezwykłą i przejmującą energią. Ta nieadekwatna reakcja także świadczyć może o stanie strauumatyzowania, gdyż – a dzieje się to niewątpliwie podczas ataku paniki Pradery – „strauumatyzowane części psychiki mogą zostać niespodziewanie uruchomione, to znaczy jakiś aktualny bodziec (na przykład osoba, dźwięk, zapach) może ponownie wyzwolić reakcję paniki, nieopanowanej złości albo głębokiego wstydu, która miała miejsce w pierwotnej sytuacji traumatycznej. W psychice człowieka strauumatyzowane części są stałym ogniskiem niepokoju”¹³. W owym lęku ponownie Janek ma wrażenie obecności drugiej osoby – tej budzącej zgrozę i zarazem owo alter ego zostaje zreflektowane jako ja – „Ja sam się przestraszyłem”¹⁴. Jeśli zaś za indywiduum, tożsamość potraktować, zgodnie z definicją Franza Rupperta sumę wszystkich moich i przeze mnie doświadczonych psychocieleśnych doświadczeń życiowych¹⁵ – co zgodne jest z podstawową, wywiedzioną z logiki definicją tożsamości, to fragmenty „Siekierzady” obrazują rozpad tej struktury. Nie bardzo wiadomo, czy owo ja, indywiduum – to zarazem dwaj identyczni bohaterowie – w tej konstrukcji jedno psychiczne ja rozpadałoby się na dwa ciała – to najbardziej obiegowe rozumienie figury sobowtóra, czy raczej w jednym ciele Janka Pradery dokonuje się rozszczepienie na pokierszowane ja dotkniętej traumą postaci i nowe – konsolacyjno-lękowe ja dysponujące trzecią ręką i mogące wystraszyć zabiedzonego Praderę.

W zasadzie oba przypadki są wobec siebie komplementarne. Oznaczają bowiem sytuację doświadczania psychotraumaty prowadzącej do rozpadu

¹² E. Stachura, dz. cyt., s. 125.

¹³ F. Ruppert, *Symbioza i autonomia. Trauma symbiotyczna i miłość bez uwikłań*, przeł. A. Lehrke, Warszawa 2020, s. 114.

¹⁴ E. Stachura, dz. cyt., s. 125.

¹⁵ Por.: F. Ruppert, *Das Trauma der Identität*, <https://www.youtube.com/watch?v=ZoAhyhEUts> [dostęp 05.05.2021].

indywiduum jego metamorfozę w dividuum (nb. w mojej opinii także rozdział na ciało i duszę jest symptomem takiego straumatyzowania). W obu przytoczonych, sobowtórowych cytatach z „Siekierzady” pojawia się jeszcze jedna, znamienna konsekwencja. Widać wyraźnie, że tak dogłębnie przeżytemu odczuciu rozpadu indywiduum towarzyszą niezwykle intensywne emocje. Mają też one skrajny charakter. Z jednej strony Praderę ogarnia niezwykła tkliwość i wzruszenie, oto ktoś wymaginowany, fantastyczny troszczy się o niego i gładzi go po skołatanej głowie. Z drugiej zaś ten inny ja, drugi biegun jego rozczepionej osobowości napawa go panicznym lękiem. W obu przypadkach ów napływ emocji ma charakter niekontrolowany, bohater rozplywa się w uczuciu. Oczywiście także ten motyw prowadzi nas do odkrycia kryptoromantycznych wzorców w postawie postaci będącej poniekąd alter ego samego Stachury. W obu sytuacjach widać wyraźnie, że „czucie i wiara więcej tej postaci mówi, niż szkiełko i oko”. Jednak tym razem jest to stan nie tyle pożądany, lecz byłoby to po prostu doświadczenie psychotraumatyczne.

Romantyzm wobec takiego intensywnego czucia przyjął postawę swoiście quasi-religijną, prywatyzując poniekąd doświadczenie religijne. Karusia z ballady „Romantyczność” w swej traumie doświadcza uczuć wyższych, metafizycznych, swoistej prawdy ducha, o której nie śniło się nawet filozofom. W tym sensie ta obłąkana postać została przez romantyczność wykreowana na giganta ducha, galernika wrażliwości, odmienca, którego życie duchowe wymknęło się spod kontroli empirii („szkiełka i oka”) i funkcjonuje w swoistej, niematerialnej, metafizycznej domenie, gdzie spotkać można nieżywych kochanków a nawet komunikować się z nimi. W dystansie wobec „szkiełka i oka” do głosu dochodzi dystans wobec wszystkiego, co fizycznie zmysłowe i wpisane w cielesną konstytucję człowieka. Kiedy czytamy opisy takiego rozdzielenia u Stachury, to warto zwrócić uwagę na pewien z pozoru marginalny wątek, który w sposób niezwykle sugestywny „uziemia”, używając terminologii Alexandra Lowena, osadza w ciele zespół doświadczeń, które romantyzm tak chętnie zarezerwował dla domeny wybitnie duchowej, metafizycznej – tworząc ten decydujący o straumatyzowaniu i rozpadzie na dividuum podział na czucie i wiarę z jednej i szkiełko i oko z drugiej.

„Trzecia ręka” we fragmencie „anielskim” gładzi Stachurwego galernika wrażliwości po czole. Wcześniej ta wymaginowana dłoń okrywa bohatera aż po szyję. Chciałbym zwrócić uwagę na pojawienie się w tym fragmencie wyraźnych odwołań do cielesnej konstytucji postaci. To ukojenie spłynęło na bohatera nie w jakimś astralnym, duchowym meta świecie, lecz Pradera odczuł ją fizycznie – na szyi i na czole.

Z kolei we fragmencie „diabelskim” wywołany przez sobowtóra, nazywanego „nowym” paniczny lęk, który wynika z typowej dla schorzeń psychicznych, które w istocie są strategiami przetrwania traumy gonitwy niekontrolowanych myśli. Jednak warto podkreślić, że owe myśli, które nasza, europejska tradycja już od Kartezjusza w sposób niezwykle brutalny oddzieliła od pogardzanej rzeczy rozciągłej, czyli ciała znajdują swe ujście w ciele. Lęk Janek Pradera odczuwa jako doświadczenie somatyczne: „Ile razy zapędzałem się myślą daleko, daleko, tam gdzie za dalą dal i tak dalej, straszło mnie to, co widziałem przez ledwie uchylone ze strachu powieki. Chyba stamtąd, tamtych strachów wyniosłem ten ostatni przedziwny ból: klucie włosów w głowę”¹⁶.

Oba fragmenty pokazują to niezwykle wyraźnie. Nie sposób oddzielić doświadczenia emocjonalnego, duchowego od przeżycia cielesnego albo inaczej nasze doświadczenia emocjonalne są zapisane w ciele i to ciało jest matrycą doświadczeń emocjonalnych, z doświadczeniem psychotraumy na czele. Szczególnie opis panicznych lęków Praderę ujawnia tę tendencję, zgodną z psychologiczną szkołą „somatic experiencing” w sposób niezwykle sugestywny. Nasze tzw. doświadczenia duchowo-emocjonalne zapisują się i odciskają swe piętno w naszym ciele. Oznacza to, że w istocie jesteśmy kompleksem materialno-energetyczno-informacyjnym, a podział na ciało i duszę, *res extensa* i *res cogitans*, wreszcie na czucie i wiarę przeciwstawionymi szkiełku i oku, mogą się na indywiduum zemścić. Owa „zemsta” to nic innego jak pograżenie się w psychotraumie.

Jak owa „zemsta” wygląda, to świetnie ilustruje przytoczony cytat ze Stachury, który próbuje wyjaśnić, na czym polega doświadczenie napadu panicznego lęku. Ów lęk, który sprowadził na Praderę sobowtór przejawia się w pewnym tajemniczym, niezrozumiałym z punktu widzenia konwencjonalnej medycyny niedomaganiu ciała. Ten paradoks ciała, które boli i cierpi, słowem niedomaga bez jednoznacznej przyczyny, bierze się wprost z owego panicznego doświadczenia lęku. To trauma w taki sposób odciska się w ciele, że aż włosy kłują w głowę. Zdaniem Franza Rupperta wszelkie niewyjaśnione, tajemnicze i zarazem często określane jako patologiczne reakcje naszego ciała – a czymś takim może być właśnie ta osobliwa nadwrażliwość na ból, są strategią przetrwania przyjmowaną przez jednostkę w stanie strauumatyzowania. Owo klucie włosów w głowę jest w związku z tym niczym innym, jak symptomem ujawnienia się traumy. I nie da się w niej oddzielić tego, co jest

¹⁶ Tamże.

doświadczeniem psychicznym, chorobą psychiczną Janka Pradery i odczuciami jego ciała.

Oba rozszczepiające indywiduum i konstytuujące dividiuum doświadczenia sobowtórowe Janka Pradery, które w swej ambiwalencji nazwałem „anielskim” i „diabelskim” stanowią jedynie preludium do finału powieści i sytuacji, w której ów sobowtór ujawnia się z imienia i nazwiska i okazuje się swoistym wybawicielem, ratunkiem i pocieszycielem. W końcowym fragmencie „Siekierzady” pojawia się Michał Kątny i to jego osoba staje się swoistą materializacją przeczuć i tęsknot Janka Pradery. Warto przyjrzeć się okolicznościom tej swoistej paruzji – kiedy to pojawia się na scenie powieści ten wytęskniony sobowtór – tylko po to, by wybawić zagrożonego Praderę z opresji, w jaką popadł w związku z tarapatami na zabawie ludowej.

Kim jest zatem ów Michał Kątny - alter ego, sobowtór, będący w istocie efektem rozszczepienia osobowości głównego bohatera. W jego opisie, który poniżej przytaczam, warto zwrócić uwagę, na eteryczne, niematerialne, duchowe wątki. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w tej charakterystyce istotną rolę odgrywa przekonanie o metafizycznym, duchowym, niematerialnym charakterze spotkania. Symbolem tej sfery są metafory dymu i mgły.

Michał Kątny – ten Nowy na kwaterze, bo on to był tym Nowym, którego próbowałem rozpoznać w którymś z uczestników bumstarary, który, jak na razie, nic tylko straszyl: najpierw mnie przstraszył maskaradowym, że tak powiem upostaciowieniem swojej kapoty i butów w szafie, a potem wystraszył tych dwóch na zabawie – Michał Kątny palił papierosa i patrzył niebieskimi, jasnoniebieskimi swoimi oczami na jasnoniebieski, wijący się falujący esujący floresujący w powietrzu nad jego głową dym własnego papierosa. Oczy ma jak z dymu, pomyślałem sobie. Niesamowite to było. Jak z mgły. Tej mgły, tej mgły. Pomyślałem sobie, że ma takie oczy, że ma takie oczy, jakby kiedyś chorował na tę samą co ja straszliwą dymną chorobę i zwyciężył ją, wyszedł z niej cało, i tylko w oczach został mu ten dym, ta mgła ta mgła.¹⁷

Na wiele sposobów można czytać ten opis. Wykładnia religijna, w duchu chrześcijańskim pozwala zauważyć aureolę i sugerować, że jest to figura chrystocentryczna – z funkcjami pocieszenia, uzdrowienia, wybawienia z opresji, bliskości i zrozumienia nieszczęścia zabiedzonego i strapionego protagonisty. Eteryczny, niematerialny charakter tego opisu intensyfikuje te

¹⁷ Tamże, s. 134.

przekonania. Z konstytucji cielesnej Michał Kątny ma tylko oko – a jest to wszak symbol monoteistycznego Boga.

Przywiązani do tradycyjnych ról społecznych czytelnicy odczytają w tym opisie figurę prawdziwej męskiej przyjaźni. Oto Janka Praderę ratuje przyjaźń, a dokładniej jej patetyczna forma – braterstwo – to one dają siłę, wsparcie. Braterstwo oznacza też możliwość otwarcia na drugiego człowieka, rozmowy, żartu – to męska przyjaźń byłaby w tym kontekście podstawowym wsparciem, który pozwala jakoś uporać się ze swoimi problemami. Późniejsza propozycja, aby razem z Peresadą pójść we trójkę na bimber jest takim właśnie tradycyjnie męskim sposobem uporania się z przynoszącym ujmę mazgajstwem.

Stosując hermeneutykę podejrzeń i pamiętając o powszechnej w XX wieku autocenzurze, która odbywać się mogła nawet na poziomie jednostkowej świadomości, dopatrzą się w tym opisie niektórzy seksualnej fascynacji mężczyzny mężczyzną. Będzie to poniekąd wyznanie homoseksualnej miłości. Znaki uwielbienia mężczyzny, wyrażane przez innego mężczyznę są tu aż nadto widoczne. Tym bardziej, że kontekst opisywanej sytuacji przynosi liczne wątki mizoginiczne.

Jednak w moim przekonaniu taka koncepcja drugiego ja jest wyrazem traumy, która w romantyzmie stała się przedmiotem kultu. Byłaby to trauma symbiotyczna wynikająca z głębokiego nieszczęścia, izolacji i wyobcowania. Będzie to trauma, zwaną traumą miłości, w której niemożność zniesienia własnego indywiduum projektuje szczęście, zbawienie, sens w obiekcie, który zarazem jest i nie jest mną. Jest ode mnie różny inny, to drugi człowiek lub bóstwo i cały sens mojego życia opiera się na relacji z nim i – ponieważ jest to ktoś tak mi bliski, jest to moje inne ja, moja druga połowa, mój druh. Jednak w obu tych funkcjach kluczowe znaczenie ma fakt, że tożsamość protagonisty staje się rozszczepiona i to w tym sobowtórowym podziale buduje on sens własnego istnienia. Indywiduum znika, ustanowiony zostaje podział na ja i inne ja, które nie jest ty, lecz jedynie funkcją mojej tożsamości i ten podział przybiera różne formy. W istocie prowadzi do odczuwania swej egzystencji w bólu przetrwania psychotraumy. To zaś skutkuje doświadczeniem swojego życia przez pryzmat nieszczęścia. I – w moim przekonaniu – to romantyzmowi i jego projektowi miłości i egzystencji w znacznej mierze zawdzięczamy tę gloryfikację świadomości nieszczęśliwej. A Janek Pradera i jego autor Edward Stachura, stali się tegoż romantyzmu ofiarami.

Marcin Catbecki

Institute of Polish Philology, University of Gdańsk

[HTTPS://ORCID.ORG/0000-0001-5117-2062](https://orcid.org/0000-0001-5117-2062)

***Dividuum*: Edward Stachura's *Siekierezada* as a Romantic psychotrauma**

Summary

This article presents a reading of Edward Stachura's *Siekierezada* (*Axing, or the Winter of the Forest Folk*, 1971) focused on the main characters Janek Pradera and his doppelgänger, whose function is to harass and victimize his other self. What may be regarded as a Romantic (Gothic) throwback is in fact, as the article argues, a narrative of the traumatic experience diagnosed by Franz Ruppert as the Identity Oriented Psycho Trauma. The term 'dividuum' in the title refers both to the process of an individual turning upon oneself / developing a double (as is the case in *Siekierezada*) and its psychological background treated as a manifestation of psychotrauma.

Key words

20th-century Polish literature – psychological novel – psychotrauma – doppelgänger – Franz Ruppert (b. 1957) – Edward Stachura (1937–1979)

Słowa kluczowe

literatura polska XX wieku, powieść psychologiczna, psychotrauma, sobowtór, Franz Ruppert, Edward Stachura

Bibliografia

- Al-Araj Anna, *Twórczość prozatorska Edwarda Stachury w świetle tradycji literackiej i filozoficznej*, „Pamiętnik Literacki” 2017, z. 4, s. 49-59.
- Janion Maria, *Prace wybrane*, t. 1: *Gorączka romantyczna*, Warszawa 2000: Universitas.
- Lowen Alexander, *Duchowość ciała*, przeł. S. Sikora, Warszawa 2018: Czarna Owca.
- Nietzsche Friedrich, *Ludzkie, arcyudzkie*, przeł. K. Drzewiecki, Kraków 2004: Wydawnictwo „Zielona Sowa”.
- Pachocki Dariusz, *Stachura totalny*, Lublin 2007: Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- Ruppert Franz, *Metoda ustawień intencji w terapii wczesnej traumy*, [w:] *Wczesna trauma. Rozpoznawanie i uwalnianie*, przeł. A. Białobrzaska, red. F. Ruppert, Warszawa 2016: Virgo.
- Ruppert Franz, *Symbioza i autonomia. Trauma symbiotyczna i miłość bez uwikłań*, przeł. A. Lehrke, Warszawa 2020: Virgo.
- Ruppert Franz, *Das Trauma der Identität*, <https://www.youtube.com/watch?v=ZoAhyhEUts> [dostęp 05.05.2021].
- Stachura Edward, *Siekierzada*, brak roku, Warszawa: „Polityka”.